

CARMEN WRACA DO MATECZNIKA

Wydarzenie stulecia - tak zgodnie określają szefowie Gliwickiego Teatru Muzycznego zbliżającą się premierę opery „Carmen” w Ruinach Teatru Miejskiego. W 100 lat po pierwszej premierze w tej teatralnej przestrzeni arcydzieło Bizeta ponownie trafiło na afisz. - „Carmen” wraca do matecznika - mówi Paweł Gabara, dyrektor GTM

Tekst **Marcin Mońka**, zdjęcia **Marcin Tomalka**

Stare mury znowu ożyją i na kilka czerwcowych wieczorów staną się areną, na której rozegra się historia dramatycznej miłości. - Nasza „Carmen” dzieje się w Hiszpanii w latach 30., podczas okrutnej wojny domowej. To celowe nawiązanie do beznadziejnego konfliktu, bo - jak wiemy - teatr miejski w Gliwicach brutalnie i bezsensownie spalono pod koniec II wojny światowej - mówi reżyser Paweł Szkotak. Spektakl jest ogromnym przedsięwzięciem, a do udziału zaproszono słynną mezzosopranistkę Małgorzatę Walewską, której gliwicka kreacja tytułowej Carmen będzie już 10.

w karierze. Jednak nigdy dotąd artystka nie występowała w ruinach jakiegokolwiek teatru. Walewska Gliwice odwiedza po raz pierwszy. - W ruinach teatru najbardziej boję się kurzu, lecz temu się da zaradzić, po prostu trzeba jak najczęściej zwilżać scenę wodą - mówi Walewska. - Z opowiadań wiedziałam, że realizacja tutaj będzie magicznym doświadczeniem. Krysia Janda mówiła mi, że ruiny gliwickiego teatru to bajeczne miejsce - cieszy się śpiewaczka.

Premierę opery zaplanowano na 2 czerwca i choć w kilku kolejnych dniach spektakl będzie można zobaczyć jeszcze pięć razy, nie mają już biletów. ●

